

Garbaty anioł zszedł na ziemię,
powiedział: „nigdzie stąd nie pójdziecie, to więzienie.
Choć wierzeń to macie zatrzęsienie,
jesteście sami jak „Swoi” na antenie.
Od dwóch tysięcy lat, porządkujecie świat
według zasad, w herbie których jest topór i tasak.
Przez kraj długi i szeroki płyną marzeń potoki.
Jak przeżyć życie bez większych obrażeń?
Powiedzcie mi. Ile jeszcze dni minie,
zanim zobaczycie, że świat wyginie?
Może zobaczycie, a może nie,
przecież jesteście zamknięci jak kupa w klozecie.
Jak to? Za dużo rzeczy tu przechodzi gładko.
Coś mi się wydaje, że się rozbrykało stadko.
Zrobię tu porządki, rozwieje wasze mrzonki.
Jesteście tak potrzebni, jak ziemniaczane stonki”.

„A co to, kurwa?” – powiedział ktoś z tłumu.
„Czy ty przypadkiem nie zgubiłeś rozumu,
gdzieś po drodze lecąc tu na jednej nodze,
by pleść bzdury, robić miny jak kosze z wikliny?
My wszyscy jesteśmy z tej samej gliny.
Popełniamy błędy, bo życie ma zakręty, to jest logiczne,
długie jak drzewo genealogiczne naszej rasy,
ty trafiłeś w takie czasy.
Życie to twardy orzech, każdy orze jak może,
a ty „bum-pierdut”, o mój Boże
i masz pretensje i wyrzuty, ty durny łbie zakuty.
Jesteś tak potrzebny, jak kotu buty”.

Garbaty anioł na to: „Skończ pierdolić tato,
to ty jesteś matoł, jak nie to udowodnij.
Powiedz mi tak, żeby wszyscy byli zgodni.
Co wy tu robicie, odkąd powstało życie?!”

Zaległa cisza wręcz grobowa.
Nie powiedział nikt ni słowa.
Pomyślałem, oto szansa wyjątkowa.
Wychyliłem się, uderzyłem tak:
„A ja wiem, ja wiem, co my tu robimy,
po co na ten, na ten świat przychodzimy.
Jeśli oczy otwierasz szeroko, pytasz czemu,
spoko powiem ci, więc nadstaw dobrze uszy”.
W ciszy nikt się nie poruszył,
nie zaszeleści, nie zaszeptał,
nikt nawet w miejscu nie zadreptał.
Wszyscy czekali, oczy we mnie wlepiali.
Doleciał mnie pomruk aprobaty z oddali.
Pomyślałem – „tak, tak – to jest ta chwila,
teraz moje ego zajebiecie bardzo gila sytuacja,
w której jestem centrum jak atrakcja
turystyczna, ściśle jak akademicka ekonomiczna.
Myślę, czasem się przyśni, komu wydaje się, że
oto spotkał kolesia, który wszystko wie”.
Tysiąc uwag skierowanych we mnie,
ich oczekiwania spełnię,
obronię tezy, jak He-Man Eternię.

Nie jestem idiotą, by mówić: „jestem tutaj po to,
otwieram usta i niechaj płynie czyste złoto”.
Nagle wiatr moim oknem skrzypnął,
ja się obudziłem, a garbaty anioł zniknął.